

ktorzy w Galicyi i na Bukowinie namawiają bogatych włościan do sprzedawania za bezcen swych posiadłości. Dnia 4. czerwca 1901 r. p. Pihulak oświadczył, że Bukowina z powodu masowego wychodźstwa średniego stanu włościańskiego, znajduje się w przededniu finansowej katastrofy; p. Pihulak domagał się utworzenia funduszu pożyczkowego w wysokości 2,000.000 kor. celem wyrwania chłopów z rąk lichwiarzy i użyczenia poparcia kasom pożyczkowym Reiffeisenowskim, oraz celem zakupu ziemi dla przeprowadzenia wewnętrznej kolonizacji.

Dnia 18. grudnia 1902 r. uczynili poseł L i c h t wspólnie z posłami: Tambosim, Nowakiem, dr. Sileny'ım, dr. Barwińskim, dr. Stojanem, Sustersicem i Vukovićem wniosek, aby wydaną została ustawa, której celem by była ochrona wychodźcy, nadto żądali ułożenia statystyki wychodźczej, urzędzenia dla wychodźstwa osobnego urzędu, któremuby dodaną była osobna rada przyboczna, dalej domagali się państwowego biura wywiadowczego dla wychodźstwa i innych urzędzeń w kraju i zagranicą; dla dogodności wychodźcy organizacji, której celem będzie, utrzymanie ekonomicznej łączności wychodźcy z krajem macierzystym, finansowego wsparcia dla niego z funduszy państwowych — skierowania wychodźstwa drogą na Tryest, okrom urzędzeń, poczynić się tam mających dla wygody i bezpieczeństwa emigranta. W końcu żądali wnioskodawcy aby urzędy konsularne w ogóle we wszystkich kwestiach, wychodźstwa dotyczących, intensywniejszą rozwinęły działalność a w szczególności, gdy chodzi o ich opiekę prawną.

Wnioski p. Lichta i towarzyszy zostały odesłane do komisji gospodarczej Rady państwa. W imieniu tejże komisji p. Merunowicz d. 31. marca 1903 przedłożył sprawozdanie obszerne, w którym szczególniejszy nacisk komisya kładzie na to, że pomimo ruchu wychodźczego, który urósł do olbrzymich rozmiarów, ze strony państwa, nic a nic nie uczyniono dla wychodźcy: „*Jedynem na co nasze władze administracyjne całą swą uwagę zwracają, jest to, aby jakiś popisowy chłopak nie uciekł za granicę. Na wszystko zaś inne w tym ruchu setek tysięcy obywateli państwa, którzy tej opieki niezbędnie potrzebują rząd austriacki nie uważa za potrzebne zwrócić uwagi.*

Okrom żądań, wyrażonych w wniosku p. Lichta, p. Merunowicz, jako sprawozdawca, domaga się by rząd przedsięwziął energiczne kroki dla zwalczania handlu dziewczętami, z Cislitawii pochodzącymi, jak niemniej zmiany postanowień odnoszących się do wychodźstwa popisowych i to zmiany, odpowiadającej duchowi czasu.

Koroną tych wszystkich mozolnych długoletnich zabiegów jak podnosi autor tej pracy Dr. Caro było przedłożenie rządowe nowej ustawy wychodźczej, która w d. 26, 27 i 28 czerwca r. 1905

była przedmiotem obrad pozaparlamentarnej ankiety; o treści tych obrad mowa będzie w następnych artykułach.

(C. d. n.)

R. S.

Sieroca dola.

II.

W prześlicznie urządzonej sali, którego ściany pokrywają pyszne obicia, na małej kuzetce siedzi mężczyzna lat średnich, trzymając w ręku świeżo rozpieczętowany list. W zadumanych oczach świeżego już człowieka, widać zadowolenie i cichą radość. Najwidoczniej elegancki papier, wyłożony monogramem i hrabiowską koroną, zawiera dobre nowiny.

W salonie panuje cisza; przez otwarte okno płynie fala świeżego wiosennego powietrza, zapach kwiatów, śpiew ptasząt.

Kiedyniekiedy daje się słyszeć świeży, dzwiczny, uroczy głos, śpiewający jakąś włoską piosenkę; ale naraz ucicha i wkrótce do salonu wbiega świeża, jak kwiatek polny dziewczyna.

Upłynęło jedenaście lat od chwili w której, młody naówczas i bardzo, wzięty adwokat Żywiński pochował w ziemi, w niemiłosierniej ziemi wierną, ukochaną żonę. Chłopczyk niedługo poszedł za matką; ojeu zostało się już tylko dziewczątko.

Gdy weszła teraz do salonu, zdawało się, że wniosła ze sobą światło i życie, wesele i uśmiechy.

Wysoka, wysmukła, z prześliczną figurą, z rączkami i z nóżkami dziecka zachwyca i pociąga każde oko ku sobie. Złote ciężkie warkocze, spięte nisko nad białą, łabędzią szyjką, nadaje foremnej główce wdzięk szlachetny, klasyczny. Mocno zarysowane brwi i długie czarne rzęsy, rzucają smutny, poważny cień, na wielkie,

madre, szafirowe oczy; malutkie purpurowe usteczka mają uśmiech słodki, łagodny; nosek prosty, mały z lekko drgającymi różowymi nozdrzami. Wysunięty podbródek świadczy wyraźnie o silnej woli dziewczęcia, a wypukłe, rozwinięte ku skroniom czoło — o inteligencji, o usposobieniu myślącym, marzycielskiem.

Gdy wbiegła do pokoju i objawwszy małemi rączkami szyję ojca, zaczęła całować jego twarz, oczy, usta, była tylko pieszczoną jedynaczką, ukochaną córką, namiętnie ubóstwiającą ojca.

I tak też w istocie. Janina kocha ojca całym sercem, myślą, duszą całą. Nie ma rzeczy, którejby dla niego nie zrobiła, niema ofiary, którejby nie spełniła z uśmiechem. Żywiński wie o tem dobrze, i dlatego z uśmiechniętą, rozradowaną twarzą podaje córce elegancki bilecik, który przed chwilą otrzymał.

Dziewczyna, lekko wsparta na ramieniu ojca, czyta. Na białą twarzyczkę występują płomienne rumieńce... rączki trzymające papier drżą.

— Czy życzysz sobie ojezulku, ażebym przyjęła oświadczyń p. Emila? — pyta z wolna składając list. Jest zupełnie spokojną, tylko długie rzęsy spadają na piękne oczy dziewczęcia, gdy ojciec biorąc jej rączki w swe dłonie mówi, że chciałby, bardzo, ażeby została żoną hrabiego Emila.

Ona uśmiecha się łagodnie. — A więc to rzecz postanowiona — szepcze — odpisz ojezulku, że przyjmuję propozycję.

— Ale — mówi ojciec — czyś pomyślała nad tem, że Emil ma już lat 45, że nie jest młodym ani pięknym?

— Ty, ojezulku — życzysz sobie tego małżeństwa, a ja jestem szczęśliwą, że mogę ci dogodzić — odpowiada Janina, całując ręce swego życiodawcy. Żywiński już nie dodaje żadnej uwagi, i odchodzi uszczęśliwiony, ażeby odpisać przyszłemu



PAŁAC KS. CZARTORYSKICH W PUŁAWACH.